

# KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.



Ś. P.

## Józef Cieplak

Obywatel m. Sosnowca.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł w d. 20 grudnia r. b. w Hamborn w Nadrenii, przeżywszy lat 50, o czym zawiadamia rodzinę pogrążony w smutku

SYN.

Duisburg-H ch, d 20/12 15 r.

Na drugi oddział Pierwszych Krajowych Kursów Handlowych  
Br. Zajączkowskiego

STAROSOSNOWIECKA Nr. 46

może być jeszcze dwóch uczni przyjętych. Wykłady  
rozpoczną się 4 stycznia 1916 r. 1202

## Nowy Rok Pański 1916.

Przed oczy Twoje Panie  
Krzywdy nasze składamy,  
Te żywcem pogrzebanie  
W czyscowych mąk otchłanie,  
Ran coraz nowych szramy.

A my w sercu i w czynie  
Tej Matce wierni zawsze  
I ufni, że nie zginie,  
Jak ojce — tak my ninie  
W boje lecim najkrwawsze.

Płomień i miecz dokoła  
Gniazda nasze wyniszczą,  
Goreją miasta, siola,  
Zostaje ziemia goła,  
I poczerniałe zgliszczą.

Drzew martwe sterczą maryl,  
Wznosząc wśród pogorzeli  
Zwęglone swe konary  
Nad gruz i popiół szary...  
— Gdzież ci, co dom ten mieli?  
Tam w dali strzechy płoną,  
Pożar słońce przesłania

Burych dymów oponą,  
A w noc łuną czerwoną  
Kwrawi się do świtania.  
Ziemia kulami zryta  
I rowy ją podarły,  
Podeptały je kopyta  
I krwią przesiąkł do syta  
Kraj — głodem obumarły.

Ludzie chodzą jak cienie  
Z przygasłemi oczyma  
I są jak te kamienie,  
Których skargą — milczenie:  
Płacz już się ich nie ima!

Przed oczy Twoje Panie  
Przed miłosierne oczy  
Ten niemy ból niech stanie  
I narodu błaganie,  
Co krew za wolność toczy...

Bo my, Boże, wierzymy,  
Że z tej krwawej topieli  
Którą z siebie toczymy,  
Poprzez łuny i dymy  
Jutrznia złota wystrzeli!

L. Rydel

Bibl. Jag.

1962 Cz. KZ 6

## Dokończenie czy dalszy ciąg.

Kiedy zapadał się w otchłań czasów rok 1914 y, mówiliśmy słowy wieszczka: „O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju”. Po pięciu bowiem miesiącach trwania rozszalałego w początkach sierpnia huraganu, było uprawnionem twierdzić, że dożyliśmy epokowego przełomu, w dziejach państw i narodów. Zdawało się przecie w ostatnim dniu roku historycznego, że ostateczna rozgrywka rozszalałej zawieruchy za niespełna kilka miesięcy, zostanie uwieńczona jakimś finałem. I powtarzaliśmy, iż w następnym 1915 roku wielkiej tej epopei, musi dokończenie nastąpić.

Tymczasem mijał miesiąc za miesiącem, aż dobiegliśmy dziś ostatniego dnia roku 1915-go, o którym zgodnie z okrutną rzeczywistością historia wyrzecze, że był tylko dalszym ciągiem swego poprzednika. Oczywiście, że kronika tego drugiego roku olbrzymiej wojny, jest jeszcze obfitsza i krwawsza, aniżeli tamtejszego pięciomiesięcznego okresu. Całokształt wydarzeń dwunastomiesięcznych zmienił niewątpliwie zasadniczo sytuację ogólną, jaka się zarysowała na schyłku roku ubiegłego.

Nie kusząc się o syntetyczne zobrazowanie przeżytych kształtów w ogólnym kalejdoskopie całorocznej wojny wszechświatowej, pragniemy jedynie uprzytomnić sobie w zasadniczych konturach te kapitalne zmiany, jakie po upływie roku nastąpiły w naszym bycie polityczno-narodowym.

Dotychczasowy pogrom Rosji przez państwa centralne, wytworzył dla Polski zasadniczą zmianę w jej politycznym ustroju. Jeżeli bowiem pominiemy pewne obszary b. Rzeczypospolitej (znaczna część Wołynia, Podole i Ukrainę) cała Polska etnograficzna, wraz z Litwą i Zmudzią oraz częścią Białorusi, przestała być faktycznie trójzaborową.

Jakkolwiek osławiony manifest w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, wydany w początkach wojny do Polaków, mógł wywołać „złudę świętokradzką” w pewnych małych krytycznych umysłach, — dziewięciomiesięczna gospodarka Rosjan w Galicji, okazała się najskuteczniejszym antidotem, na tę beztreściwą, obłu-

dną hypnozę duszy polskiej.

Odkąd nastąpił zupełny *exodus* z ziem polskich, nietylko siły militarnej rosyjskiego zaborcy, ile tej wielotysięcznej rzeszy czynowniczych *obrusitielej*, zapanowało wszędzie bez wyjątku uczucie wielkiej ulgi. Nie dlatego bynajmniej, że już nastąpił okres pełnego trwałego wyzwolenia ze zmory duszącej od wielu dziesiątków lat, samodzielność udrećzonego przez tyle pokoleń narodu. Bez względu jednak na nieznaną „jutro”, rad jest Polak z pozbycia się gospodarujących na swój ład owych „cudzoziemskich twarzy” jak ich określił Mickiewicz w sardonicznym wierszu: „Do przyjaciół Moskali”.

I chociaż w międzyczasie trwającego wciąż huraganu, bytujemy w prowizorycznym ustroju okupacji dwuzaborowej, w wielu kapitalnych dla kultury narodowej sprawach, mamy już faktyczną możliwość wydobywania z siebie swoistej energii duchowej, która była stale tłumioną przez zachłanne czynniki z nad Nevy, Wołgi i Uralu.

Przed rokiem pisaliśmy na tem miejscu:

„Wśród życzeń noworocznych związanych z publiczną sprawą przyszłej doli naszej, rozbrzmiewa przedewszystkiem powszechne upragnienie: „jedności narodowej”. Zjednoczenie haseł, kierunków, programów, metod działania i wszelkich podstawowych orientacji — to przecież szczyt naszych marzeń i pożądań”.

Czy w ciągu ubiegłego roku postąpiliśmy w kierunku takiej „jedności”? Niewątpliwie ujawniły się już pewne *plusy* w konsolidacji rozbieżnych opinii narodowych, zwłaszcza, odkąd stolica Polski Warszawa zyskała możliwość wypowiedzenia się w łączności z innymi dzielnicami. Procesowi jednak bardziej intensywnej jedności narodowej, stoi wciąż na przeszkodzie zapoznanie wielkiej wspólnej platformy, wytworzonej bezwzględnie trwały fundament, na którym możemy wznosić wielki, wspaniały gmach, przyszłości naszej.

Stańmy tylko wszyscy pod takim wspólnym sztandarem, pod którym od wieków stały i dotąd stoją murem, najliczniejsze raste-





